

Z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny”

Zamek w Czemiernikach

O 12 kilometrów na południe od Radzyna, przy szosie do Lubartowa i Lublina, leżą Czemierniki. Były miasteczkiem od roku 1509. Ale spalone doszczętnie w 1813 r., potem jeszcze kilkakrotnie ulegały pożarom tak, że dziś są tylko czymś więcej niż wioską, lecz nie miasteczkiem. Przylega doń otoczony stawami od północo-zachodu zamek z parkiem. Budował go i założył park Henryk z Dąbrowicy Firlej, biskup płocki, na początku XVII wieku. Wiadomo o nim, że rozporządzając wielką fortuną, dożył budował. Natomiast nieznane są nazwiska jego architektów, którzy mu pomagali w urzeczywistnianiu planów.

Trzy budowle Firlejowskie obchodzą nas bliżej, wszystkie wzniesione w tym samym mniej więcej czasie, a więc: zamek i kościół w Czemiernikach oraz kaplica przy kobiecie OO. Dominikanów w Lublinie. Powstanie kościoła w Czemiernikach datuje się na rok 1603, ukończony został w 1614, konsekrowany w 1617 r. W 1615 buduje się kaplica w Lublinie. Natomiast o zamku wiemy tylko, że w 1624 r. bawił tu z małżonką i córką król Zygmunt III-ci. Zamek więc był w tym czasie w stanie o tyle wykończonym, by przyjąć monarchę z dworem na pewien okres, gdy w Krakowie panował mór.

Czy istniał w tym miejscu jakiś dwór przedtem, niewiadomo, ale raczej nie. Należy przypuszczać, że Firlej, mający pasję budowania, postanowił wznieść sobie małą siedzibę z parkiem przy dużym wówczas miasteczku, gdzie by się mógł zatrzymywać przyjeżdżając w sprawach majątkowych bądź na polowania w rozległych lasach czemiernickich. Zamek nie ma charakteru rezydencji, jest na to za mały, natomiast wiemy, że posiadał najpiękniejsze w Lubelszczyźnie ogrody. Nie można też określić dokładnie daty jego powstania, gdzieś na przełomie XVI na XVII wiek.

I tu zdaje się popełniono błąd, kwalifikując go do typu dworów murowanych z czasów Odrodzenia, wznoszonych w drugiej połowie XVI wieku i na początku XVII. Bowiem dzisiejsza bryła zamku, (z daleka wygląda tak kamienica miejska o paru piętrach) zawdzięcza swój kształt ostatniej przebudowie w 1852 r. Jak zamek wyglądał przedtem, choć niewątpliwie był zrujnowany, można by określić po gruntownym zbadaniu murów, odbijając miejscami tynki, bowiem analiza

planu i szczegółów elewacji nasuwa daleko idące wnioski.

Na przykład można twierdzić, że tak zwany zamek był po prostu willą typu włoskiego, przystosowanego do polskich warunków. Taras nad fosą był na szerokości trzech oszklonych dziś okien sieni, które prawie na pewno były otwartymi arkadami loggii, w głębi której trzy odpowiednie otwory arkadowe prowadziły do sali parterowej. Z owej otwartej loggii, o podłodze z płyt marmurowych, na lewo wchodziło się na schody kręcone, prowadzące do sali głównej, na prawo do sionki ze schodami do kuchni w piwnicach. Kominek w tej loggii – sieni jest na pewno z połowy XIX wieku.

Parter posiadał po dwie duże komnaty z obu stron sali i małe pomieszczenia przy ścianie frontowej - wschodniej. Mogła to być łazienka (podłoga z takichże płyt jak w sieni) przy sypialni i z drugiej strony kredensik. Wobec tego, że sala górna (obecnie podzielona na trzy pokoje i dwa korytarze) zajmująca całą szerokość gmachu posiada z każdej strony po trzy wielkie okna, każde przedzielone murowanym słupem na dwa skrzydła, odpowiadające otworom w loggii na parterze, nasuwa się myśl, czy może w ogóle w pierwszym stadium budowy, była na piętrze tylko ta sala, do której prowadziły kręcone schody, a owe cztery komnaty piętra, niższe od sali I o małych oknach, nie zostały dobudowane później?

Takie sale na piętrze bez przyległości, spotykamy często po dworach, pałacach i zamkach. Wówczas zamek czemiernicki miałby zupełnie charakter willi włoskiej. Sala na piętrze mogła posiadać attykę okalającą, z czterech stron, a parterowe skrzydła attyki z trzech stron, przylegające do ścian sali. Oczywiście ówczesne attyki byłyby o bogatym profilu grzebienia. Całą tę koncepcję obali zbadanie ścian, wykazujących jednoczesność ich wzniesienia. Należy zwrócić uwagę na pewne szczegóły: obramienia wielkich okien sali piętrowej, posiadają ornament identyczny z obramieniem okien kościoła, również podzielonych po środku filarkiem, poza tym takż sam ornament (warkocz płaskiej plecionki na wyżłobionym tle), tylko w tynku wyrobiony, posiada zewnętrzne obramienie okna firlejowskiej kaplicy u Dominikanów w Lublinie.

Jeżeli nawet przyjmujemy, że całość bryły powstała od razu, o zaznaczonych partiach środkowych, dłuższych elewacji (wschodniej i zachodniej) przez pilastry i wielkie okna piętra oraz łuki loggii wejściowej, to niewątpliwie attyka okalająca gmach była całkiem różna od dzisiejszej. Szereg szczegółów architektonicznych obecnej attyki, jej dwukondygnacyjowość, poziome zakończenie, neogotyckie łuczki itd. wskazują wyraźnie na jej pochodzenie z połowy XIX wieku.

Cechą charakterystyczną jest zwartość bryły i jasność planu. Główne akcenty są poziome, a więc cokół, mocny gzyms nad parterem, lekki jako podstawa dolnej części attyki (właściwie ściany strychu), mocny nad nią i wreszcie gzyms koronujący. Trzy mocne akcenty poziome

obiegające gmach i przerwane na froncie między parterem, a piętrem dla umieszczenia tablicy o pobycie rodziny królewskiej w 1624 r. oraz drugiej tej treści:

Firlej postawił
czas zrujnował
Wincenty hr. Krasieński restaurował
pod zarządem Józefa Kotarbińskiego
roku 1852.

Okna w ścianach północnej i południowej są umieszczone nie symetrycznie, ale górne i dolne na tych samych osiach pionowych. Zamek jest prawie na poziomie stawu, otoczony z dwóch stron tzw. suchą fosą, tam gdzie teren jest wyższy. Piwnice są właściwie na ziemi, nie wgłębione. Zamek mimo legend nie był nigdy obronnym. Ciekawy jest dach, złożony z dwóch siodłowych i dwóch pulpitych połaci. Woda spływa trzema korytarzami do rynny umieszczonej na zewnątrz, otworami przebitymi w attyce zachodniej i dwoma rynnami jest sprowadzana na dół. Niegdyś na pewno były tam rzygacze.

Z pięknych ogrodów zapewne strzyżonych i misternych na wzór włoski, nie pozostało śladu. Grupy drzew stanowiących dzisiejszy park otaczają mury niby obronne. Była to raczej pańska fantazja potraktować ogród jako fortecę, ale ciekawy jest kształt bastionów. Bowiem w tym czasie – początek XVII wieku – takie mury istniały na ziemi lubelskiej tylko w Zamościu, budowane według planów Moranda. Jeśli jeszcze porównamy obramienia okien chóru Kolegiaty Zamojskiej z obramieniem okien sali zamkowej i kościoła w Czemiernikach oraz kaplicy u Dominikanów lubelskich, znajdziemy wiele wspólnego: tenże sam podział filarem środkowym i tenże motyw warkocza. Kto wie czy Zamość kanclerza Jana Zamoyskiego nie wzbudził u Henryka Firleja chęci powtórzenia kształtu obwarowań miejskich w swoim ogrodzie, jako miniatura tamtego. Kto wie czy nie ta sama ręka zdołała okna Kolegiaty powstałej w końcu XVI wieku i zamku czemiernickiego. A jeśli przyjmujemy koncepcję willi włoskiej z salą na piętrze i attykami, to wzorem będzie pierwotny wygląd zamku zamojskiego i bóżnicy w Zamościu, które miały niższe skrzydła i wyższe części gmachu zwieńczonego attykami. Siła sugestywna architektury Zamościa mogła znaleźć oddźwięk w kaprysie magnackim na zamku i grodzie parkowym w Czemiernikach. Tym bardziej, że i brama wjazdowa, jej umieszczenie, dojazd przez groblę, a nade wszystko architektura, zdają się wywodzić z bramy lubelskiej czy lwowskiej w Zamościu.

Wnętrze zamku czemiernickiego jest surowe bez śladów ozdób. W sieni loggii podłoga z marmuru, dwa kominki z XIX wieku i w sali górnej cztery proste wnęki, to wszystko. Zamek

w XVIII wieku należał do Radziwiłłów, potem przeszedł za żoną do Wincentego Krasieńskiego, wreszcie za córką wielkiego Zygmunta przeszedł do Raczyńskich. Obecnie mieści się tam dom wczasów pracowników Zarządu miejskiego w Lublinie.

Inż. Ach. Zygmunt Knothe

Konserwator.

Literatura:

Stefan S. Komornicki: „Dwory murowane w Małopolsce z czasów Odrodzenia”. Prace Komisji Historii Sztuki. Tom V-ty, zeszyt I, 1930 r.

St. Herbst i J. Zachwalewicz „Twierdza Zamość”. Architektura Militaris I, 1936 r.

B. Chlebowski: Słownik geograficzny 1887 r.